Rok XXV. Petroków, 11 (23) Maja 1897 r. Nr. 21.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Będzinie*** W. Janiszewski Stan. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Sosnowcu*** W. Jermułowicz. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

Do wiadomości PP. LEKARZY
i APTEKARZY gubernii PIOTRKOWSKIEJ.

Celem uprzystępnienia zaopatrywania się w surowicę przeciwbłoniczą wyrobu pracowni bakteryjologicznej D-ra ***W. Palmirskiego,*** powierzyłem skład tejże na gub. piotrkowską Aptece W-go **W. Łapińskiego**. Wszelkie zatem zlecenia zwracać należy do wspomnianej apteki.
UWAGA: Surowica przeciwbłonicza nie zmienia swego składu i działania przez 6 miesięcy.

(2—1—2) (W.B.O. 2916) ***K. WENDA, Apteka*** w Warszawie.

Nowo-otworzony
Magazyn Kapeluszy i Pracownia Kwiatów
JÓZEFY CZEKALSKIEJ
w Piotrkowie, ul. Moskiewska, d. Morchnera I piętro
poleca przygotowane w wielkim wyborze na obecny sezon kapelusze i kwiaty podług najświeższej mody; ***przyjmuje obstalunki*** na kwiaty ślubne, balowe, kościelne, ozdoby salonowe, wieńce pośmiertne; ***odświeża*** kwiaty zużyte; ***fryzuje, pierze i farbuje*** pióra i wogóle wykonywa wszelkie roboty, w zakres kapelusznictwa i kwiaciarstwa wchodzące. Poleca również kapelusze słomkowe, męzkie i dziecinne. ***Ceny przystępne.***
(3—3)

Kefir z wyborowego mleka
codziennie świeży, kupować można na zamówienie, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia“. (0—8)

HOTEL POLSKI
w Nowo-Radomsku
egzystujący od lat 45, obecnie nowoprzebudowany i powiększony, składający się z 10-ciu kompletnie urządzonych numerów i kantorku, **wraz z mieszkaniem dla dzierżawcy i numerowego, do wynajęcia od I lipca r. b.,** ewentualnie z zajazdem i dobrze urządzonemi murowanemi stajniami, lub bez takowych. — Wiadomość na miejscu w Nowo-Radomsku u rządcy domu. (3—3)

Nie szukajmy obcych bogów.

Łódź, w maju 1897 r.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie“.

Znać cudze nie zawadzi, znać swoje obowiązek. Tymczasem u nas dzieje się wprost odwrotnie, dlatego jedynie, że wpoiliśmy w siebie dziwne zamiłowanie do wszystkiego, co ma na sobie etykietę wyrobu zagranicznego. Stało się to już chroniczną wadą naszego społeczeństwa, które pod pozorem taniości i wyższości produkcyi obcokrajowej, niewolniczo hołduje zagranicy, z całą świadomością, krzywdę krajowemu wytwórstwu zrządzając. Że bogata Łódź pod tym względem nie pozostaje w tyle, przekonywa nas o tem każdy sezon kuracyjny, każda sposobność wydawania pieniędzy na kosztowne, wielkopańskie urządzenia pałaców, na magnackie wyprawy i stylowe umeblowania, których Berlin i Wrocław jeneralnymi są dostawcami. A ileż to pieniędzy wywożą corocznie z Łodzi krawcy wrocławscy, bydgoscy i inni, za wszelaką garderobę, wtedy, gdy Warszawę mamy pod bokiem, a i Łodzi nie brak już dziś pierwszorzędnych zakładów krawieckich.

Dzięki podobnym anomaliom, przemysł rzemieślniczy miast a nawet miasteczek (bo i tam przesąd ten zamieszkał) zamiast się podnosić, upada w prostym stosunku do faworyzowania zagranicy, którą przyzwyczailiśmy już nawet do uważania nas za kozy dojne. Łódź wywozi corocznie zagranicę za różne importowane przedmioty luksusowe, meble, towary, odzież, wyprawy i t. p. co najmniej pół milijona rubli; za trochę zaś świeżego powietrza w różnych *badach i kurortach* — znacznie jeszcze więcej. Kurlisty takich miejscowości jak Reinerz, Salzbrun, Landek, Kołobrzeg, i wiele innych wykazują w każdym sezonie kąpielowym setki osób z Królestwa Polskiego, a Łódź pod względem frekwencyi najwydatniejsze zajmuje miejsce. Będziemy bardzo blizcy prawdy, jeżeli przyjmiemy za podstawę do naszego obliczenia 1000 rodzin, rozpraszających się każdego lata po różnych niemieckich miejscowościach kąpielowych i klimatycznych, a każda z nich wydaje przeciętnie po 500 rs, co jest cyfrą dość skromną wobec tego, iż niektórzy krezusi wydają po kilka tysięcy.

Nic dziwnego, że nasze krajowe uzdrowiska, takie urocze jak: Krynica, Nałęczów, Szczawnica, Ojców i w. in., zaledwie koniec z końcem wiążą, a jeżeli pod względem komfortu, wygód i urządzeń hygienicznych nie wytrzymują porównania z miejscowościami zagranicznemi, to dlatego jedynie, że nie popierane przez nas materyjalnie, nie osiągają tych korzyści, jakieby pozwalały im przedsiębrać systematycznie różne reformy, lub z tej przyczyny, że wobec znanego hołdowania zagranicy, kapitaliści i właściciele krajowych uzdrowisk, obawiają się ryzykować swoich kapitałów na cele poprawy stosunków balneologicznych.

Wobec takiego stanu rzeczy, zagranica zdążyła już wytworzyć u siebie specyjalną kulturę balneologiczną, jeżeli nie wyłącznie to przeważnie naszym kosztem,—gdy tymczasem u nas dziedzina ta budzi się zaledwie ze snu.

Lecz zmieńmy tylko marszruty naszych wypraw letnich, a wnet zmienią także swoją fizyjonomię zaspane i niedomyte uzdrowiska krajowe. Od nas i lekarzy naszych zależy ich egzystencyja i powodzenie. Zagraniczne *bady* wtedy tylko winny być aplikowane, jeżeli odnośnych źródeł niema u nas. Zdaje się jednak, że tak źle znów nie jest. Ciechocinek, Busk i kilka zakładów hydropatycznych dowiodły niezbicie swych własności leczniczych. Dla potrzebujących morskiego i górskiego powietrza mamy Połągę i Zakopane, limany nadbałtyckie, kąpiele czarnogórskie i w. in. uzdrowisk.

Do rzędu ich przybył nam świeżo zakład ortopedyczno - hydropatyczny Chojny, pod Łodzią, wzorowany ściśle na wodolecznicy ks. Kneipp'a i zdaniem kompetentnych, odpowiadający wszelkim wymaganiom w zakresie swej specyjalności. Niedawno dopełniono uroczystego poświęcenia wspomnianego zakładu w obecności władzy świeckiej i duchownej, lekarzy i zaproszonych gości— a wszyscy wyrazili się o Chojnach pochlebnie, co każe wnosić, że uzdrowisko to odda naszej okolicy rzetelne usługi. W Chojnach zastaliśmy gromankę bosych kuracyjuszów płci obojga i stałych pensyjonarzy z dalszych stron nawet—z oznakami poprawy zdrowia. Kursal urządzony jest wzorowo, czysto; sale, kabiny kąpielowe, pokoje pensyjonarzy, jadalnia, czytelnia, kuchnia i t. p. obszerne i widne. Jeden lekarz mieszka na miejscu, drugi dojeżdża z Łodzi. Służba kąpielowa pochodzi z Wörishofen. Zakład oświetlony elektrycznością, połączony z Łodzią telefonem i systematycznie kursującym omnibusem. W roku ubiegłym założono w Chojnach kilkunastomorgowy ogród, wyszlamowano i zarybiono stawy, sąsiadujące z obszarami łąkowemi, oddanemi na użytek kuracyjuszów. Lekka gleba i wzgórzyste nieco położenie miejscowości, oraz niewielki lasek brzozowy naprzeciw gmachu zakładu, dopełniają całości wodolecznicy, wokoło której powstają domki letnie i wille na użytek prywatny łodzian. Chojny—to poważne dziś przedsiębiorstwo, które pochłonęło około ćwierć milijona rubli i różnych jeszcze wymaga nakładów. O Inowłodzu, jako znanej miejscowości leśno-klimatycznej wspominać zbyteczna. Jak co roku, tak i bieżącego lata zaroi się on letnikami, żądnymi świeżego powietrza i pięknych widoków natury—w jakie Inowłódz hojnie został wyposażony.

Enka.

Śpiący Piotrków.

Od nowego roku podróżuje pieszo po naszym kraju turysta rosyjski p. Michał Bernof, który wrażenia swoje umieszcza na szpaltach „Warszawskiego Dniewnika“. Z kolei p. B. przywędrował i do Piotrkowa i między innemi tak pisze o na-

szem mieście: „Piotrków, czyściutkie i na pozór przyjemne miasteczko, mieszkańców ma 32 tysiące“. Ale... „wszyscy z zamiłowaniem uprawiają tylko drzemkę i gdybym miał pisać na zasadzie słów tych ludzi, z którymi rozmawiałem, należałoby ograniczyć się na nazwie miasta i—dalej pozostawić puste miejsce na znak, że w Piotrkowie nie manic, co by zainteresować mogło“. Korespondencyję swoją p. B. kończy:

„Jest jednak coś do powiedzenia o Piotrkowie, którego nie wypada obdarzać tem lekceważeniem jakie okazują mu sami piotrkowianie, zdumiewający mnie indyferentyzmem, zwłaszcza po zwiedzeniu Łodzi. Łódź i Piotrków—to Odessa i Chersoń: w Łodzi życie, w Piotrkowie drzemka, drzemka daleko większa niżeli w przeciętnem powiatowem miasteczku“.

Pan B. zbyt krótko u nas bawił: przybył bowiem około południa, a nazajutrz ruszył już w dalszą drogę. I w tym krótkim jednak czasie wyciągnąłby więcej korzyści z pobytu swego u nas, gdyby w ludziach, z którymi rozmawiał, większe umiał wzbudzić do siebie zaufanie. Skoro jednak nie umiał tego uczynić, nic dziwnego, iż niewiele dowiedział się o życiu wewnętrznem naszego miasta, życiu bardzo a bardzo ciekawem, pełnem najszlachetniejszych usiłowań — niezawsze tylko, niestety, wieńczonych pomyślnym skutkiem. Życie to mało manifestuje się na zewnątrz— ale to już nie nasza wina; energii i wytrwałości, z jakiemi zwalczamy wszelkie trudności i nieprzyjazne warunki nikt nam odmówić nie może. Chcąc się jednak o tem wszystkiem dowiedzieć, należało ujawnić w tym kierunku dobrą wolę, ale nie opowiadać informującym... o urzędowych swych wizytach i Algieryi.

Dalecy jesteśmy od twierdzenia, jakoby w mieście naszem rzeczy szły jak najlepiej; nie wszystko zawisło od naszej woli i nieraz dla zwalczenia błahej przeszkody, musimy wytężyć tyle sił, że połowa ich, zużyta produkcyjniej, starczyłaby na zupełne ożywienie miasta. Turysta tej miary co p. Bernoff i, o ile wnosić możemy z notatek jego drukowanych w „Dniewniku Warszawskim“, umiejący być bezstronnym, wdzięcznie zapisałby imię swoje w kronikach naszego miasta, gdyby troskliwiej i bardziej wyczerpująco zbadał był jego potrzeby i aspiracyje. Szkoda, że tego uczynić nie umiał.

Święta strażackie.

Jubileusz 25-letniego istnienia straży ochotniczej ogniowej w Częstochowie obchodzony był solennem nabożeństwem podczas którego wypowiedział piękną mowę ks. Wacław Kochowski, dawny wikaryjusz parafii św. Zygmunta. Po nabożeństwie, członkowie czynni byli podejmowani śniadaniem, wieczorem zaś zaproszeni goście i członkowie honorowi zebrali się w hotelu Angielskim na obiad składkowy.

W Radomiu straż ochotnicza ogniowa niezwykle uroczyście obchodziła doroczne swoje święto w r. b. Wszystkie oddziały w uniformach i z chorągwiami, z naczelnikiem swoim p. Rudolfem Meyerem i prezesem Tow. p. Augustem Załuskim zebrały się w kościele po-bernardyńskim na nabożeństwo, podczas którego ks. rektor Jan Naulewicz błogosławił straż Najświętszym Sakramentem. Następnie o 3 po południu zebrali się wszyscy stowarzyszeni, również w uniformach i z chorągwiami na placu strażnicy, gdzie w obecności p. Gubernatora Podgorodnikowa, i vice-gubernatora Bouxhoevdena, wreszcie prezydenta, policmajstra miasta i wybitniejszych osób, odbyły się ćwiczenia ochotników i próby sikawek. Po ukończeniu ćwiczeń p. gubernator wzniósł toast za pomyślność straży i zdrowie jej komendy. Odjeżdżającego z placu gubernatora strażacy żegnali pełnemi zapału okrzykami. Po przeglądzie, straż w szeregach z muzyką na czele wyruszyła do ogrodu p. Grodzickiego, gdzie rada Tow. podejmowała ochotników i obywateli skromną ucztą, w czasie której przygrywała orkiestra pułku mohilewskiego. W czasie uczty zebrani złożyli na strażacką kasę ubezpieczeń rs. 82. O 8 wieczorem wszystkie oddziały straży z naczelnikiem straży i muzyką na czele pomaszerowały do strażnicy.

Państwowe kasy oszczędności.

(Dokończenie. Vide №№ 16 i 20).

Fabryki, zakłady, drużyny, gminy, mogą przez delegata za wielu uczestników składać na jedną książeczkę ogólną, albo na oddzielne książki dla każdego. Tenże delegowany może odbierać pieniądze z kasy, jeżeli okaże na to poświadczenie od fabryki, zakładu, gromady lub gminy.

Obecnie, kasy oszczędności otwarte są we wszystkich tych miastach, gdzie są oddziały Banku Państwa, kasy powiatowe i komory. Oprócz tego, kasy oszczędności otwarte są przy wielu stacyjach pocztowo-telegraficznych, większa część których znajduje się po wsiach i tem samem najdostępniejsze są dla mieszkańców wsi. Kasy pocztowo-telegraficzne funkcyjonują tak samo pod odpowiedzialnością skarbu i na tychże zasadach głównych, z tą tylko różnicą, że nie przyjmują wkładów na rzecz towarzystw i instytucyj, oraz wkładów warunkowych i na cel szczególny. Oprócz tego różnica kas pocztowo-telegraficznych leży jeszcze w tem, że przy zażądaniu wypłaty, pieniądze nie są wypłacane zaraz, a kasa znosi się uprzednio z najbliższą kasą powiatową lub oddziałem Banku, zkąd wysłane zostają pieniądze na wypłatę uczestnikowi. Uczestnik zaś, który złożył pieniądze do kasy pocztowej może z książeczką swoją po wypłatę pieniędzy zwrócić się wprost do tej kasy miejskiej skarbowej, lub do oddziału Banku Państwa, do którego należy kasa powiatowa (o czem można w tejże kasie dowiedzieć się), a otrzyma pieniądze swoje niezwłocznie z kasy miejskiej lub oddziału Banku.

W książeczkach oszczędności wydawanych przez kasy pocztowe, pieniądze przyjęte zaznaczone są przez naklejanie tak zwanych oszczędnościowych marek, które w zmniejszeniu podobne są do biletów kredytowych równej wartości, tak kolorem, jak rysunkiem. Naprzykład, marka rublowa, t. j. oznaczająca, że wniesiony został jeden rubel, podobna jest do biletu kredytowego jednorublowego, w kolorze i rysunku; pięciorublowa marka podobna do biletu pięciorublowego, dziesięciorublowa do dziesięciorublówki i t. d. To też nawet niepiśmienny uczestnik z łatwością obliczy, czy urzędnik pocztowy, przyjmujący pieniądze, dokładnie zaznaczył wkład w książeczce oszczędności. Kasy pocztowo-telegraficzne kopiejki przyjmują tylko w okrągłych ćwiartkach, t. j. 25, 50, 75 kop. i zaznaczają takowe w książeczce oszczędności także markami po 25 kop. ale te 25-cio kopiejkowe marki nie są podobne z pozoru do biletów kredytowych, ani w kolorze, ani w rysunku.

Dla wygody robotników, mieszkających przy fabrykach i zakładach, dozwala się urządzić przy tychże oddziały kas oszczędności. Przyjmowania i wypłaty pieniędzy w takowych dopełnia upoważniony przez zakład lub fabrykę. Takie fabryczno-zakładowe oddziały kas otwierają właściciele fabryk i zakładów z zezwolenia rządu, *który przyjmuje odpowiedzialność przed uczestnikami za pieniądze, do takich oddziałów kasy wniesione.*

Minister Finansów może udzielić pozwolenie i prywatnym prawomyślnym osobom na otwarcie oddziałów kas oszczędności w takich miejscowościach, gdzie w pobliżu niema kasy oszczędności. Za wkłady do kas takich odpowiada przed uczestnikami Skarb. Osoby życzące utworzyć u siebie sposobem próby oddziały kas oszczędności, mogą otrzymać wszelkie potrzebne w tej sprawie informacyje w Zarządzie Państwowych Kas Oszczędności (St.-Petersburg, plac Michajłowski, dom 4—6), z którym korespondencyja w sprawach tychże kas nie podlega opłacie stemplowej.

Z Miasta i Okolic.

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymali ordery: komisarz ekonomiczny przy izbie skarbowej piotrkowskiej York—Św. Anny 3 stopnia i starszy referent tejże izby Ignacy Byczyński—Św. Stanisława 3 stopnia.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Antoni Zagrzejewski mianowany został administratorem parafii Grzymalina-Wola w pow. piotrkowskim; ks. Grzegorz Augustyniak—proboszczem parafii 2-ej klasy Dąbrowa-Górnicza; ks. Piotr Ilkowski—administratorem parafii Dworszowice w powiecie noworadomskim.

— **Nominacyje.** Inżynier i naczelnik dépôt st. Żabinka, Włodzimierz Osipow mianowany został inspektorem fabrycznym gub. piotrkowskiej. Lekarz Władysław - Antoni Sękowski—nadetatowym lekarzem szpitala N. Maryi Panny w Częstochowie. Starszy etatowy kontroler gorzelniany 2 okręgu, sekretarz kolegijalny, Jan Wiedyśkiewicz, przeniesiony na takąż posadę do 4-go okręgu akcyznego w gub. piotrkowskiej.

— **Farbiarnie.** Senat rządzący uchylił rozporządzenie tutejszego rządu gubernijalnego wzbraniające budowania farbiarni i apretur w Łodzi.

— **Rada Towarzystwa Dobroczynności w Piotrkowie** podaje do wiadomości pp. Członków Towarzystwa Dobroczynności, że doroczne Ogólne Zebranie członków Towarzystwa wyznaczonem zostało na d. 27 maja 1897 r. t. j. w czwartek punktualnie o godzinie 3-ej po południu w lokalu Taniej Kuchni.

Program Ogólnego Zebrania: 1) Odczytanie sprawozdania rocznego za rok 1896; 2) określenie wysokości sumy, przeznaczonej co miesiąc do rozporządzenia Prezesa Rady na wsparcia; 3) wybór 4-ch Kandydatów na Członków Rady, 3-ch Członków Komisyi Rewizyjnej i 1-go Kandydata na rok 1897; 4) rozpoznanie projektu Rady względem otwarcia drugiej Ochrony dla dzieci; 5) zatwierdzenie kontraktu o ustąpienie przez miasto na użytkowanie Towarzystwa połowy placu pod № 233 w mieście Piotrkowie, i 6) rozpoznanie czasowych instrukcyj: dla Domu Pracy, dla jałmużników i dla zarządzania funduszem nauczycieli prywatnych.

Na wypadek nie stawienia się na Ogólne Zebranie w dniu 27 maja przepisanej Ustawą liczby Członków (przynajmniej połowa Członków Towarzystwa), w d. 13 czerwca 1897 r. w lokalu Taniej Kuchni o godzinie 3-ej po południu, odbędzie się powtórne Ogólne Zebranie, decyzyje którego, bez względu na ilość zebranych Członków, staną się prawomocnemi.

— **Na ogólnem zebraniu tutejszego Tow. Cyklistów** zwołanem przed tygodniem dla zatwierdzenia programu sportowego na bieżący sezon, postanowiono: 1-o) Co czwartek o godz. 6 po południu odbywać się będą zbiorowe *ćwiczenia* na cyklodromie; 2-o) co drugą niedzielę dalsze *przejażdżki do lasu* enwentualnie z rodzinami; poczem gromadzić się w lokalu na tak zwane towarzyskie „herbatki“; 3-o) dnia 30 b. m. urządzić liczniejszą zbiorową *majówkę* członków z rodzinami. Wyjazd z lokalu o 4-ej po południu, z powrotem temże na zabawę; 4-o) w czerwcu zorganizować *wyścigi* wiosenne; we wrześniu jesienne; 5-o) w lipcu 50-wiorstowy rekord dla członków piotrkowskiego towarzystwa, na tytuł mistrza jazdy m. Piotrkowa na rok 1897; 6) urządzić na torze *półgodzinny rekord* miejscowy; 7) urządzić jednowiorstowy *rekord szosowy*, o znak przechodni roczny; 8) wreszcie ustanowić *dwa konkursy* z nagrodami: a) dla jeźdźców którzy w ciągu sezonu przyjmą udział w największej liczbie zbiorowych wycieczek i zabaw, b) dla jeźdźca, który wykażą największą umiejętność zastosowania sportu kołowego do celów turystycznych, przy uwzględnieniu ilości przejechanych wiorst w ciągu b. sesonu.

— **Śmierć na kolei.** Dla oznaczenia normy węgla kamiennego, który parowozy nowej konstrukcyi spalić muszą na przestrzeni Piotrków—Sosnowiec odbywał w tych dniach podróże służbowe na parowozach młody 28-letni inżynier technolog p. Jaziorański. W piątek 14 b. m. o 11 m. 48 wieczorem p. J. przyjechał z Sosnowca do Piotrkowa pocz. tow. nr. 130 i skoro parowóz z pod peronu przeprowadzono pod windę węglową dla nabrania węgla, p. J. zeszedł na liniję wiodącą do remizy, aby wydać parowozom wychodzącym w drogę dyspozycyje i informacyje co do ilości węgla, w który zaopatrzyć się winny. Pan J. stał tyłem do remizy i nie spostrzegł parowozu idącego po tejże samej linii. Parowóz uderzył nieszczęśliwego tak silnie, iż w jednej chwili dostał się on pod palenisko, zkąd po zatrzymaniu parowozu podniesiono go z ręką lewą odcię-

tą do ramienia i ranami w głowie. Odwieziony do szpitala, nie tracąc przytomności, ranny umarł o 4 nad ranem. Przed śmiercią prosił, aby nikogo nie karano za wypadek, który dla zacnego młodzieńca sprowadził tyle fatalne następstwa.

— **Podwyższenie taryfy na kolei wiedeńskiej.** Jednocześnie z wprowadzeniem letniego rozkładu jazdy kolej warszawsko-wiedeńska podniosła ceny biletów na pociągi pospieszne o 25%. Jakie motywy wywołały to niczem nieuzasadnione rozporządzenie objaśnić nie umiemy. Widocznie szło zarządowi o to, aby ci, którzy najwięcej z czasem liczyć się muszą, najmniej korzystali z przyspieszonej komunikacyi, boć naturalnie ludzie ubody, a tych jeździ najwięcej, najdotkliwiej podwyżkę ową odczują. Wszak taryfy strefowe mają na celu obniżenie kosztów podróży kolejami żelaznemi do minimum? — Tak; ale w środkowej i zachodniej Europie. U nas inaczej. Małpujemy obcych zawzięcie, ale zazwyczaj rzeczy gdzieindziej dobrze obmyślane i należycie wypróbowane, nicujemy na swój fason. Po co jednak stroić się w cudze pióra? lepiej zostańmy sobą i nie obałamucajmy ludziom głowy inowacyjami, których zastosować u siebie nie umiemy lub nie możemy. Taryfa strefowa miała nam obniżyć koszta podróży, tymczasem płacimy obecnie drożej niż poprzednio; wczoraj za kuryjerskie, dziś za pospieszne, a jutro za osobowe pociągi.

Takiej zaś alternatywy bezwarunkowo spodziewać się możemy; ręczy nam za nią chwalebny zwyczaj naszych kolei, które gdy idzie o niewygody i lekceważenie podróżnych nikomu wyprzedzić się nie pozwolą.

— **Wieczni geszefciarze.** Pierwszego dnia po wprowadzeniu letniego rozkładu jazdy, kasy kolejowe sprzedawać zaczęły na pociągi pospieszne po dwa bilety jednej osobie t. j. bilet normalny i dodatek 25%, świeżo dla pociągów pospiesznych zaprowadzony. Żydkowie piotrkowscy sądząc iż kasyjer przez omyłkę sprzedaje im po dwa bilety, niereklamowali o podwyżkę, której widocznie nie rozumieli, lecz pragnąc wyciągnąć korzyść jeden z biletów odstępowali innym pasażerom wyszukując naiwnych. Naturalnie loicznem następstwem tej manipulacyi było wyrzucenie z pociągu pomysłowych żydków i tych co bilety od nich nabyli. Żydkowie niewiele stracili, ale oszukany przez nich ludek gorzkie zawodził lamenty, narażony na stratę czasu i pieniędzy.

— **(Nadesłane).** Gawrony siedzące na gniazdach i latające w koło nich w ogrodzie kolejowym sprawiają zbyt nieprzyjemny hałas i nieporządek, aby gniazda ich mogły być tolerowane na drzewach. Pomimo rozporządzenia władzy o którem wzmiankował w jednym z przeszłych №№ „Tydzień", gniazda te nie są zburzone. Stróż ogrodowy mógłby w każdej chwili gniazda te uprzątnąć, gdyby otrzymał wyraźne rozporządzenie; tymczasem dwa gniazda nad główną aleją zostały zburzone dzięki tylko nocnym poszukiwaczom jaj ptasich, którzy łamią przy tej operacyi gałęzie.

Opiekunowie ptactwa dzikiego mogą się nie troszczyć o los przyszłych pokoleń gawronich, gdyż w okolicy Piotrkowa jest tyle lasów, że miejsca dla gniazd jest dość; w ogrodzie zaś publicznym, do tego nie wielkim, poprzecinanym wszędzie alejami, udzielać gościnności gawronom jest rzeczą niebezpieczną dla kapeluszy i wierzchnich części ubrania. T.

— **Dowcipny znalazca.** Jeden z młodzieńców naszych otrzymał w tych dniach list z zaproszeniem na raut, który po przeczytaniu włożył do kieszeni i następnie zgubił. Znalazca zakleiwszy kopertę, list bez marki wrzucił do skrzynki pocztowej. Tego samego dnia, ku wielkiemu swojemu zdziwieniu, nieuważny młodzieniec odebrał list ów powtórnie, tym razem przez listonosza, któremu musiał zapłacić podwójne porto...

— **Złodziej kolejowy.** W tych dniach na stacyi tutejszej adw. przysięgły p. Mieczysław Chądzyński przytrzymał złodzieja w chwili, kiedy na ganku wagonu wśród tłoku wyjął mu pugilares z kieszeni. Ujętym jest Roman Skrzypiński złodziej pobytowy z Grodziska 9 razy już karany za kradzież.

— **Wypadek.** Woźny magistratu Zaleski, w nocy z środy na czwartek poszedł do szopy i tam na strychu położył się, prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym. W nocy spadł widocznie na dół; nazajutrz bowiem żona znalazła go nieprzytomnego i zbroczonego krwią. Odwieziony do szpitala Z. nie odzyskawszy przytomności, skonał następnej nocy, osierocając żonę i 4-ro dzieci.

— **Niewłaściwe.** W tych dniach byliśmy naocznymi świadkami pogrzebu dzieciny, którą wieziono w dorożce, a obok trumienki, na tylnem i przedniem siedzeniu siedziały cztery dziewczynki, najwyżej po lat 8 mieć mogące. Niewłaściwość ta nie powinnaby mieć miejsca ze względu na zdrowie dziewczątek. Wogóle przewożenie zwłok zmarłych w powozach sprzeciwia się przepisom sanitarno-policyjnym. Jeśli nie możemy się zdobyć na karetkę żałobną dla dzieci, to przynajmniej złe nieuniknione starajmy się zmniejszyć o ile można. Dla przytrzymania trumienki wystarcza jeden mężczyzna dorosły, którego organizm bezwarunkowo jest odporniejszy, niżeli organizm małych i słabo rozwiniętych dzieci. Z uwagi na ciemnotę klas niższych, a nawet średnich, do głów, których zbyt trudno przenikają prawdy sanitarno-hygieniczne, policyja powinnaby wprost nie pozwolić na podobne niewłaściwości.

— **Jak się kładą u nas bruki** — najlepszą wskazówkę dać może pod tym względem ulica Bankowa. Ulica to po której mało kto jeździ; bruk na niej ma lat 3 najwyżej—a po prostu pozapadał się miejscami. Tak się u nas kładą bruki—i—tak samo budują szosy.

— **Śnieg.** W dniu 12 maja r. b. spadł u nas śnieg dość obfity a zimno było tak dotkliwe że musiano palić w piecach. Gorsze atoli wieści dochodzą nas z gubernii, a zwłaszcza z Łasku, gdzie śnieg padał przez 50 minut i przeleżał od 8 wieczorem do $4^1/_2$ rano, pokrywając dachy, drzewa i pola białym całunem.

— **Napad.** W nocy z d. 19 na 20 maja na dwór w Ciężkowicach w pow. noworadomskim napadło w celach grabieży 3 złodziei, z których jeden przybył aż z Będzina. Naprowadził ich rymarz Więckowski, znający rozkład domu, jako dawniej prowadzący we dworze roboty rymarskie. Złodzieje weszli przez lufcik do mieszkania rządcy, podczas jego nieobecności i zabrali zegarek złoty, 50 rubli i różne rzeczy; rozbili również biurko, sądząc, że znajdą w niem pieniądze, przygotowane do wypłaty robotnika; nie znalazłszy jednak takowych, ograniczyli się na łupie zdobytym u rządcy. Gdy po upływie godziny spostrzeżono ślady grabieży, rozesłano na wszystkie strony pogoń, która natrafiła na ślady rzezimieszków w Pławnie i przy pomocy straży ziemskiej—schwytano jednego ptaszka; 2 drugich zdołało zbiedz.

— **Ze Strzemieszyc** odbieramy bezustanne skargi na szerzące się tam epidemicznie kradzieże i rozboje. U państwa Borowskich—zuchwałych rabusiów odpędziły tylko strzały rewolwerowe, gęsto dawane przez energiczną panią domu. Tej samej atoli nocy okradli oni kilka rodzin, a ks. proboszczowi z Gołonoga wykopali z ogrodu drzewka owocowe.

— **Z Sosnowca.** Niewyczerpany zapas taniego opału, bliskość Granicy, udogodniona komunikacyja kolejami żelaznemi, doskonała woda w Przemszy i bogactwa przyrody sprzyjają coraz to większemu rozwojowi przemysłu w naszym zakątku, a w ślad za tem wzrasta i ludność, której obecnie liczą od 26 do 28 tysięcy mieszkańców. Warunki te wywołują wciąż olbrzymi popyt na mieszkania, a ceny ich wzrastają niepomiernie Bank handlowy np. za 4 pokoje płaci rocznie rs. 1,200. Okoliczność ta pobudza właścicieli placów do budowy nowych domów; ale ponieważ Sosnowiec leży w pasie granicznym szerokości 875 sąż., w którym nie wolno wznosić budowli, domy stawiane bywają bez dozoru, bez zatwierdzonych planów, byle jak, aby tylko dochód osiągnąć można było. O ustawie budowlanej nikt tu nie myśli nawet. Domy takie wyrastają niby grzyby po deszczu. W r. z. przez jedno lato przybyło ich 50! To też mieszkańcy Sosnowca niecierpliwie oczekują na zamianę osady ich na miasto i chętnie gotowi są do wszelkich ofiar w tym celu. Lecz zanim to nastąpi obywatele tutejsi mogliby doprowadzić do jakiego takiego porządku ulice, chodniki i place, po których obecnie przejść ani przejechać nie można. Wartoby także postawić bodaj kilkanaście latarń dla oświetlenia ulic.

— **Świętokradztwo.** W Kromołowie wyrostek wiejski Iskierka okradł miejscowy kościół, poczem uciekł z domu rodziców. Skoro po niejakim czasie powrócił, ojciec rodzony schwytał go i odstawił do gminy, gdzie go okuto w kajdany. Łotr wybił kajdanami w ścianie dziurę i uciekł, a ojciec drży teraz ze strachu przed rodzonym synem, który obiecał puścić go z dymem.

— **Ingres.** W dniu 11 b. m. odbył się w Dąbrowie-Górniczej ingres nowego proboszcza ks. Grzegorza Augustyniaka byłego dziekana Włoszczowskiego. Ksiądz Augustyniak, po skończeniu ze złotym medalem gimnazyjum w Piotrkowie, przez kilka lat słuchał wykładów medycyny na uniwersytecie warszawskim, lecz uczuwszy w sobie powołanie do stanu duchownego, porzucił stan świecki i wstąpił do seminaryjum kieleckiego, po którego skończeniu był wysłany do Akademii duchownej w Petersburgu. Następnie wzorowy kapłan, przez 13 lat z górą pełnił po Bożemu obowiązki dziekana dekanatu Włoszczowskiego. Na niwie literackiej zasłużył się bardzo wydawnictwem kilkudziesięciu dzieł treści religijnej, przeważnie książek do nabożeństwa, i mnóstwem artykułów poważnej treści, drukowanych w wielu pismach warszawskich. Błoga więc nadzieja rodzi się w sercu każdego, że praca nowego proboszcza w dąbrowskiej parafii, gdzie pasterzowanie, według ducha Bożego, jest bardzo trudnem, nie pozostanie bez zbawiennych owoców, czego mu wszyscy z całego serca życzą.

— **Jubileusz.** Ks. Jakób Godlewski proboszcz w Białej obchodził półwiekowy jubileusz służby kapłańskiej. Na uroczystość przybył J. E. ks. Arcybiskup Chościak—Popiel powitany chlebem i solą u drzwi wchodowych przez ziemianina p. Stefana Sufczyńskiego. Oprócz tego, zjechało się do 30 kapłanów z dziekanem rawskim ks. Grabowskim na czele. Summę celebrował jubilat w asystencyi księży kanoników: Kubiaka regensa seminaryjum i ks. Matuszewskiego proboszcza parafii W. W. Świętych w Warszawie. Po nabożeństwie jubilat wręczył Arcypasterzowi 3000 rs. dla rozdania pomiędzy ubogich parafijan.

— **Budowa kościoła.** W Niwce pod Sosnowcem do budowy kościoła katolickiego komitet, złożony z samych polaków, zawezwał budowniczego niemca z Katowic.

— **Nowa parafija.** Do określenia granic nowej parafii w Sosnowcu rząd gubernijalny tutejszy wydelegował komisyję, która ma zwrócić baczną uwagę na zaludnienie i uwzględnić żądania wielu osób o pozostawienie ich przy parafi Czeladź, lub też przyłączenie do nowej.

— **Wieś Okopy** w powiecie łaskim, należąca do parafii Strońsko, z rozporządzenia

ministeryjum spraw wewnętrznych przyłączoną została do parafii Chojny powiatu sieradzkiego.

— **Zmiana ustawy**. Ministeryjum spraw wewnętrznych udzieliło Towarzystwu spożywczemu „Nadzieja“ w Dąbrowie-Górniczej prawa zakładania sklepów spożywczych w promieniu 15-wiorstowym od Dąbrowy, za każdorazowem pozwoleniem władz gubernijalnych.

— **Samobójstwo**. W Częstochowie wystrzałem z rewolweru 11 b. m. w nocy odebrał sobie życie dowódzca szwandronu Mitawskiego 42 pułku dragonów.

— **Z handlu żywym towarem**. Mateusz Święcicki, kolonista z Nowego Brudna pod Warszawą, miał 19 letnią córkę Maryjannę, dziewczę niezwykłej piękności i wzorowego prowadzenia. W pierwszych dniach kwietnia Maryjanna zniknęła bez wieści. Strapiony ojciec przedsięwziął poszukiwania na własną rękę, która naprowadziła go na ślad niejakiego J. K. zamieszkałego w Warszawie i zajmującego się dostarczaniem faktorom „żywego towaru“.—Ów K. pozostaje w stosunkach z „hurtownikami“, którzy dziewczęta przeznaczone na wywóz do Brazylii i Argentyny gromadzą głównie *w Łodzi*. Faktor za każdą dziewczynę „obałamuconą i przygotowaną do podróży“ pobiera po rs. 30. Święcki doszedł, że córkę jego wraz z dwoma innemi nieszczęśliwemi ofiarami własnej lekkomyślności i ciemnoty faktorzy wyprawili do Łodzi, zkąd prawdopodobnie cały transport wyprawiono do Hamburga lub Bremy. Śledztwo policyjne w biegu.

Ale co tu pomoże policyja?.. Na miejscu kilku przyłapanych łotrów wnet znajdą się inni i dalej operować będą dopóki nie zabraknie „towaru“. Tu z pomocą policyi winno by spieszyć społeczeństwo całe, tak boleśnie dotknięte w najdroższych uczuciach. Towarzystwo opieki nad dziewczętami dobrze zorganizowane przy pomocy ludzi dobrej woli i dobrze napisanych broszur, rozrzuconych w setkach tysięcy egzemplarzy pośród ludu wiejskiego i miejskiego, jedynie tylko skutecznie mogłoby zaradzić złemu i ubezwładnić zuchwałych opryszków. Łódzkie towarzystwo dobroczynności powinnoby energicznie zająć się to sprawą aby jak najrychlej zetrzeć z miasta w którem pracuje ohydną plamę.

— **Pokątni doradcy**. W Łodzi rozwinął się proceder przynoszący wielu pokątnym doradcom grube zyski. Panowie ci, co drugi lub trzeci dzień jeżdżą do Piotrkowa dla załatwiania interesów powierzonych im przez mieszkanców Łodzi. Od każdego takiego interesu jako to: paszportu zagranicznego, świadectwa, kopii wyroku i t. p., oprócz kosztów kancelaryjnych, pokątny doradca pobiera 2—3 rs. na koszta podróży. Są tacy, którym jeden wyjazd przynosi od 30—40 rs!..

Czy wobec tego, nie miałoby racyi bytu biuro komisowe w Piotrkowie?

— **Fałszerze pieniędzy**. Drugi wydział sądu okręgowego tutejszego na kadencyi w Łodzi osądził sprawę Antoniego Webera oraz Walentego i Anny małżonków Przybylskich, oskarżonych o fałszowanie monety srebrnej 5-o, 10-o, 15-o, 20-o i 25-o kopiejkowej. Annę Przybylską sąd uniewinnił; Walentego zaś Przybylskiego i Antoniego Webera skazał na 4 lata robót ciężkich.

— **Stan sanitarny Łodzi**. Na posiedzeniu sekcyi technicznej w tow. pop. handl. i przem. w Warszawie inżynier Słowikowski czarnemi barwami nakreślił stan sanitarny Łodzi, która nie posiada ani wodociągów ani kanalizacyi. Miasto tak bogate powinnoby nareszcie pomyśleć o zaopatrzeniu mieszkańców w wodę, o budowie kanałów, słowem o poprawie warunków hygienicznych. Inżynier Słowikowski uznaje za najodpowiedniejsze sprowadzenie wody z rzeki Grabi, dopływu Widawki, gdyż pomimo 27 wiorstowej odległości od Łodzi rzeka ta posiada możliwie najobfitszą i najlepszą wodę. Koszta budowy wodociągów wraz z kanalizacyją inż. Słowikowski oblicza na 1,750,000 rs., co dla miasta miljonerów powinno stanowić sumę nieznaczną, zwłaszcza, gdy idzie o zmniejszenie śmiertelności i zapewnienie zdrowszych warunków istnienia dla ogółu mieszkańców.

— **Tingl-tangle** w Łodzi, szerzące coraz to większą rozpustę, wydają już swoje owoce. Dzięki powabom jednej z szansonistek, w tych dniach zbankrutował jeden z młodych kupców łódzkich, a do bankructwa doprowadziło go życie hulaszcze i rozpustne. W hotelu znów Rzymskim, położonym tuż na przeciwko gimnazyjum męzkiego, odbywają się rozmaite schadzki i sceny gorszące. Już dawno niewłaściwościom tym należałoby położyć tamę.

— **Zawalenie się ściany**. W Łodzi, w domu E. Kindermana przy ulicy Piotrkowskiej znów zawaliła się ściana w świeżo wymurowanej oficynie!.. Komisyja budowlana, przeprowadzająca śledztwo, orzekła, iż wypadek ten spowodowała nadzwyczaj pośpieszna robota; w nie całe bowiem cztery tygodnie, podczas deszczu, zbudowano całą oficynę! Okrom tego, odstąpiono od planu. Wypadku z ludźmi nie było.

— **Napad**. W lesie miejskim pod Łodzią, w pobliżu Milsza, trzech drabów napadło na przechodzącego tamtędy p. Edwarda Piędzickiego i w biały dzień zrabowali mu rs. 13 kop. 65. Policyja zarządziła energiczne poszukiwania i dwóch łotrów już ujęła.

— **Pożar**. W dniu 14 b. m. w nocy w fabryce Szeiblerów w Łodzi zgorzał budynek wzniesiony w listopadzie w r. z., w którym mieściła się apretura. W chwili gdy ogień wybuchnął w wykończalni znajdowało się mnóstwo towaru. Straty wynoszą około 100,000 rs.

— **Szkoła handlowa w Łodzi**. Założycielem i kierownikiem niższej szkoły handlowej w Łodzi jest p. Goetzen, Do klasy pierwszej przyjmowani będą kandydaci od 12 do 15 lat, bez różnicy wyznań i pochodzenia jeżeli przedstawią świadectwo z ukończenia dwuklasowej szkoły elementarnej lub złożą odpowiedni egzamin.

— **Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia w Łodzi** ustawę swoją wzoruje na ustawie takiegoż towarzystwa w Gotha. Towarzystwo przyjmować będzie do asekuracyi tylko nieruchomości położone w obrębie miasta.

— **Trojaczki**. Marcyjanna Mikulska, żona wyrobnika, zamieszkała na Bałutach pod Łodzią powiła trojaczki a mianowicie dwóch chłopców i jedną dziewczynkę. Matka i dzieci cieszą się dobrem zdrowiem.

— **Świadectw gildyjnych i patentów** wydano w Łodzi na r. b. o 200 mniej aniżeli w r. z.

— **Konsekracyja**. Uroczysty akt poświęcenia kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łodzi odbędzie się nieodwołalnie w czasie tegorocznych Zielonych Świątek.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej**. W drugiej połowie marca i pierwszej kwietnia r. b. było pożarów 29. W tej liczbie: z podpalenia 8; z nieostrożności 4; z niedbałego utrzymywania kominów 4; z niewiadomej przyczyny 13. Straty wyniosły 529,152 rs. Wypadków nagłej śmierci było 17; wypadek na linii drogi żelaznej 1; znaleziono trupów 12; podrzuceń było 2; świętokradztwa 2; samobójstw 4; poranień 3; dzieciobójstw 2; napadów i grabieży 10; kradzieży 17.

Wiadomości bieżące.

= **Spis ludności**. „Prawitelstwennyj Wiestnik“ ogłosił rezultaty spisu jednodniowego ludności, odbytego w początkach lutego r. b. Według dotychczasowych obliczeń liczba ludności w całem Państwie rosyjskiem wynosi 129211113 mieszkańców. Królestwo Polskie w 10 gubernijach liczy 9442590 mieszkańców, z których gubernię piotrkowską zamieszkuje 1406951, w tej liczbie 700635 mężczyzn i 706316 kobiet. Z miast naszej gubernii: Łódź wykazała 153583 mężczyzn, 161197 kobiet, razem 314780; Częstochowa 23306 mężczyzn, 21824 kobiet, razem 45130; Piotrków 15610 mężczyzn, 14762 kobiet, razem 30372 mieszkańców. Podczas spisu jednodniowego w r. 1872 Piotrków liczył 16949 mieszkańców, w dziesięć lat później w r. 1882 było już 23046 mieszkańców, czyli po upływie 10 letniego perjodu przyrost ludności wynosił 6097 osób, co czyni 3,6%. Obecnie zaś po upływie lat 15 przyrost ludności wyniósł tylko 7326 osób, co uczyniło przeszło 24%. W pierwszym więc 10 letnim okresie roczny przyrost ludności czynił 3,6%, w ostatnim zas 15 letnim tylko 1,6%.

= **Wystawa koni**. W Radomiu w dniach 6 i 7 września odbędzie się wystawa koni, na którą dopuszczone zostaną i konie włościańskie. Na nagrody dla koni wierzchowych przeznaczono rs. 150, trzy medale bronzowe i tyleż listów pochwalnych; dla rocznych źrebiąt tegoż typu rs. 100, dwa medale bronzowe i dwa listy pochwalne; dla koni roboczych—dwa medale srebrne, trzy bronzowe i pięć listów pochwalnych; dla koni włościańskich—nagrody pieniężne w sumie rs. 200.

= **Z żałobnej kroniki**. Śmierć bogate zbiera żniwo w czasach ostatnich na niwie literacko-dziennikarskiej. I znów świeżą otwarła mogiłę. W Warszawie 13 maja r. b. zmarł w sile wieku, bo zaledwie 40 lat dobiegłszy, poeta literat i dziennikarz o wybitnym talencie ś. p. Julian Łętowski (Władysław Książek). Długie cierpienia poprzedziły zgon pisarza niepośledniej miary, poety, którego talent i praca niezmordowana wyprowadziłyby na wyżyny, gdyby nie ciężka i mozolna praca dzienikarza, której oddawać się musiał dla chleba, dla utrzymania rodziny, matki i siostry nad wyraz ukochanej. Pomimo to autor „Izraela na Puszczy“, wielu nowelek, sonetów i gazel, zajmie poczesne miejsce na polskim Parnasie, któremu przysporzył kilka dzieł o wysokim poetycznym nastroju, napisanych pięknym literackim językiem. Był to okrom tego dobry syn, dobry obywatel, zacny kolega i przyjaciel serdeczny. Śmierć jego wywołała żal powszechny i szczerą boleść w sercach tych, którzy go bliżej znali. Cześć jego pamięci!

JAZDA NA ROWERZE.

ze stanowiska naturalnego sposobu leczenia.

Wykład dra L. Winternitza w wiedeńskiem Tow. naturalnego sposobu leczenia (I. Wiener Naturheilverein).

Jest li jazda na kole dla zdrowia pożyteczną, czy też szkodliwą?

Chcąc odpowiedzieć na postawione mi w ten sposób pytanie, znalazłbym się w niemałym kłopocie. Sprawę tę należy bowiem rozważyć z właściwego stanowiska i to ma być przedmiotem dzisiejszej mojej pogadanki.

Niema zapewne lekarza, chociażby on był największym wrogiem jazdy kołowej, któryby mógł twierdzić, że jazda na kole jest wogóle dla zdrowia szkodliwą. Każdy lekarz myślący musi się ze mną zgodzić na to, że dla zdrowego człowieka jest jazda kołowa zupełnie usprawiedliwioną. Każdy zdrowy człowiek pragnie i nadal zdrowym pozostać, pragnie swe zdrowie wzmocnić i utrzymać. Jakiż wpływ wywiera kołowa jazda na człowieka zdrowego i w jaki sposób może służyć do utrzymania zdrowia?

My, mieszkańcy wielkiego miasta, odczuwamy najbardziej potrzebę znalezienia się po za jego murami, by tam świeżem i czystem odetchnąć powietrzem. Niewielu jednak jest takich, którym pozwala na to praca zawodowa, a jeżeli, to chyba w jakąś niedzielę lub święto mogą oni na kilka zaledwie godzin opuścić duszne i pełne pyłu ulice miejskie, by na łonie boskiej przyrody znaleźć tak bardzo im potrzebne wytchnienie i pokrzepienie. Jakże inaczej ma się rzecz z cyklistą, który rozporządzając tem chyżem, niestrudzonem kółkiem, szybko przemyka przez tłok uliczny i w ciągu kilkunastu minut jest już za miastem; wśród pól i lasów. Inny weń wstępuje humor skoro się znajdzie po za wielkomiejskim gwarem; wśród zieleni pól, kwiecia ogrodów, woni lasów zapomina o wszelkich troskach i utrapieniach, swoboda wstępuje w serce i duszę—z zamkniętego, zniechęconego mieszczucha inny się robi człowiek; na łonie uroczej przyrody—przynajmniej na tych kilka godzin—wesołość okrasi jego oblicze.

Lecz nietylko sam umysł człowieka podnieca jazda na kole. Zdrowa czynność soków w organizmie wpływa na człowieka; zdrowie nasze zależy od tego, czy krew się należycie rozdziela i czy czynność wydzielania zużytych materyj jest należycie uregulowaną. Osiągnięcie i utrzymanie w organizmie należytej wymiany materyi, powinno być staraniem każdego człowieka. Człowiek zdrowy, który zaniedba podniecania wymiany materyi, musi

popaść w stan chorobliwy. Przez jazdę na kole osiąga się tę podnietę wymiany materyi w bardzo wysokim stopniu. Każdy kolarz może to potwierdzić, że po dalszej przejażdce uczuwa żywszy obieg krwi i nadzwyczajny apetyt, a to jest oczywistym dowodem dodatniego wpływu jazdy kołowej na wymianę materyi, a z nią i przez nią na rozwój całego ciała. Słabsi ludzie, uprawiając rozumnie sport kołowy, osiągną jazdą z pewnością nadzwyczajne pokrzepienie i wzmocnienie organizmu.

Często spotykamy się z twierdzeniem, że przy jeździe na kole narażonem jest serce na zanadto silną pracę, co jest powodem chorób sercowych. Jest to rzeczywiście możliwem, lecz tylko w niektórych wypadkach, mianowicie: skoro się nie używa jazdy na kole dla wywczasu i rozrywki, lecz się jej nadużywa.

Ależ nietylko jazda na kole, bo tak samo każde przesadne fizyczne natężenie szkodliwy wywiera wpływ na serce. Jeżeli jeździec należycie pojmuje swoje zadanie i nie przesadza, to z pewnością nie będzie zdrowie jego serca narażone na uszczerbek; przeciwnie, wskutek stosownej pracy staje się ono tylko silniejszem, obieg krwi się reguluje, serce lepiej się odżywia. Wielu, którzy mają skłonność do sercowych chorób, mogą serce umiarkowaną jazdą na kole uzdrowić i wzmocnić.

Miarę, do której iść można, przeniósłbym na płuca: jeździec, oddychający podczas jazdy swobodnie i głęboko, nie potrzebuje się niczego obawiać, ni się krępować. Skoro się oddech staje krótszym i szybszym, nadeszła chwila, która może złe sprowadzić skutki. W takim wypadku niebezpiecznie jest jechać dalej w tem samem tempie. Uczuwa się też zaraz przytem pewien ucisk na piersi, a wówczas wskazaną jest bardzo powolna jazda, lub też lepiej zejście z koła. Ważną bardzo jest rzeczą podczas jazdy trzymanie się. Jeżeli się jedzie bez przesadnego natężenia, w spokojnem regularnem tempie, a płuca przytem i klatka piersiowa swobodnie się poruszają, to wówczas niema żadnych obaw o niebezpieczeństwo dla zdrowia. Niektórzy cykliści siedzą na kole jak dżokeje i wyglądają jak niedomknięty scyzoryk. Pomijając niemiły dla oka widok, jaki taki jeździec sprawia, jest takie trzymanie się dla płuc i serca wręcz szkodliwem; pierś jest ścieśnioną osierdzie zgniecione, płuca nie mają miejsca do rozszerzania się. Podczas szybkiej jazdy jest takie trzymanie się stanowczo niepomyślnem. Jeżeli dżokej przybiera taką podstawę, to trwa to u niego tylko kilka minut; kolarz zaś jedzie tak zgarbiony „w fajkę“ całemi godzinami.

(Dokończenie nastąpi).

Listy od Redakcyi.

— ***Panu T. B. w C.*** Dziękujemy najserdeczniej za *już*, prosimy o *jeszcze*. Rzeczy o Hiszpanii zanadto oddalone acz ciekawe; wobec tylu spraw i potrzeb naszych domowych nie mogą być uwzględnione.

— ***Panu Szan. w Krakowie.*** Wiadomą kwestyję podniesiemy w następnym numerze „Tygodnia“.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 20 maja (1 czerwca) w Piotrkowie na placu Włodzimierskim na sprzedaż fortepijanu, mebli i t. p., od sumy 420 rs.

— 13 (25) maja, tamże, przy ul. Piotrkowskiej pod № 19 na sprzedaż kortu, zegaru i lustra, od sumy 136 rs., oraz w domu pod № 27 przy ulicy Składowej na sprzedaż mebli, maszyny do szycia i belek sosnowych, od sumy 192 rs.

— 16 (28) maja tamże, przy ulicy Cegielnianej pod № 41 na sprzedaż towaru bawełnianego i mebli, od sumy 116 rs. 50 kop., oraz w domu pod № 34 przy ul. Nawrot na sprzedaż mebli i bilardu, od sumy 153 rs.

— 20 maja (1 czerwca) tamże, przy ul. Nawrot pod № 34 na sprzedaż pilników i stali, od sumy 155 rs.

— 21 maja (2 czerwca) tamże, przy ulicy Widzewskiej pod № 43, na sprzedaż mebli, od sumy 210 rs.

— 29 maja (10 czerwca), 3 (15) i 12 (24) czerwca, 19, 24, 27 czerwca (1, 6, 9 lipca) na placu targowym w m. Łasku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 3 (15) czerwca w kancelaryi gminy Dzbanki w pow. łaskim na budowę murowanego domu szkolnego w Szczercowie, od sumy 2,163 rs., in minus.

— 27 maja (8 czerwca) tamże, na restauracyję lokali magistrackich w m. Piotrkowie, od sumy 302 rs. 51 kop.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu częstochowskiego na reparacyją ulic szosowych: Krakowskiej, Św. Barbary i Kamienic w m. Częstochowie, od sumy 1,747 rs. 50 kop., in minus.

— Tegoż dnia w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na urządzenie na Aleksandryjskim placu targowym 80 straganów pod przykrvciem, od sumy 5,110 rs., in minus.

— 3 (15) czerwca w urz. gub. piotr. na budowę.

1) 2 wiorst 50 sążni szosy na trakcie Noworadomsko-Wieluńskim w obrębie p-tu noworadomskiego, od sumy 9,054 rs. 49 kop., in minus.

2) 1 wiorsty 300 sążni na trakcie I rzędu Piotrkowsko-Rawskim w obrębie p-tu rawskiego, od sumy 6,536 rs. 17 kop., in minus.

3) 1 wiorsty 186½ sążnia na tymże trakcie w obrębie p-tu brzezińskiego, od sumy 6,193 rs. 9 kop., in minus.

4) 1 wiorsty 180 sążni na trakcie I rzędu Tuszyńsko-Wolborskim w obrębie p-tu piotrkowskiego, od sumy 3,163 rs. 96 kop., in minus.

— 20 czerwca (2 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Głownie w pow. brzezińskim pod № 15, od sumy 250 rs.

— 20 maja (1 czerwca) w urzędzie gubernijal nym piotrkowskim na restauracyję wielkich koszar i b. trybunału w m. Piotrkowie, od sumy 2,122 rs. 72 kop., in minus.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO PANA.

Dnia 5 maja 1897 r. Sąd okręgowy piotrkowski w następującym komplecie: prezydujący S. W. Srzednicki, członkowie sądu: C. O. Jachimowski i D. T. Antopowicz—po wysłuchaniu wniesionego przez Oddział Banku Państwa w Piotrkowie podania o ogłoszenie upadłości Józefa Rogójskiego, zamieszkałego w mieście Piotrkowie, postanowił:

1) Ogłosić upadłość ***piotrkowskiego kupca II gildyi JÓZEFA ROGÓJSKIEGO;*** 2) początek upadłości oznaczyć od dnia 5 (17) maja 1897 r. 3) dokonać opieczętowania majątku upadłego gdziekolwiekby się takowy znajdował; 4) osadzić Józefa Rogójskiego w areszcie dłużników przy więzieniu w Warszawie; 5) zamianować sędzią-komisarzem upadłości członka sądu P. L. Siwersa, a kuratorem adw. przys. Kleynę; 6) kopiję wyroku wywiesić przy wejściu do sądu i opublikować w porządku właściwym i 7) wyrok niniejszy zaopatrzyć tymczasową wykonalnością.

Oryginał podpisali obecni.

Zgodnie z oryginałem

Dobrosław Kleyna

Adwokat przysięgły.

Sędzia Komisarz

masy upadłości ***Józefa Rogójskiego*** kupca II gildyi w m. Piotrkowie na zasadzie artyk. 480 kod. handl. wzywa wszystkich wierzycieli upadłego Józefa Rogójskiego, aby w dniu 19 (31) maja 1897 r. o godzinie 11 rano stawili się w sali posiedzeń sądu okręgowego piotrkowskiego (do prowadzenia spraw w porządku skróconym) w celu przedstawienia listy potrójnej w stosunku liczby syndyków tymczasowych, jakiej zamianowania uznają potrzebę.

W Piotrkowie d. 7 (19) maja 1897 r.

Sędzia komisarz (podp.) Siwers.

Zgodnie z oryginałem

Dobrosław Kleyna

Kurator masy, Adw. Przysięgły.

Ruch pociągów
na stacyi Piotrków
od 6 (18) maja na sezon letni 1897 r.

		G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	29	w nocy.
	odchod.	2	34	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	13	po południu.
	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	26	rano.
	odchod.	9	36	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	9	30	wieczorem.
	odchod.	9	45	
№ 15 Osobowy	przych.	12	20	w połudn.
	odchod.	12	30	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	5	17	rano.
	odchod.	5	42	
w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	3	4	w nocy.
	odchod.	3	9	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	33	w południe.
	odchod.	1	43	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	54	po południu.
	odchod.	6	2	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	10	30	rano.
	odchod.	10	45	
№ 16 Osobowy	przych.	12	20	w nocy.
	odchod.	6	35	rano.
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	46	rano.
	odchod.	5	16	
Pociągi miejscowe (3 klasy):				
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	20	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	10	wieczorem.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

!Wielki wynalazek dla pań i właścicielek magazynów!

APARAT DO KROJU

wynalazku **Kazimierza Lewańskiego**, autora kroju systemu ułamkowego.

Aparat nastawić można do formy zarówno najszczuplejszej dziewczynki, jak i najotylszej osoby; za pomocą niego może kroić każda osoba nawet nieumiejąca szyć, bez żadnych poprawek, na co daje się gwarancyję.—Obznajmienie osoby z aparatem wymaga dwóch godzin. Za pomocą niego można skroić przeszło 1200 figur.

Cena aparatu rs. ***15;*** na wypłaty rs. ***18.*** Wypłaty tygodniowe po ***50*** kop.; na prowincyi po rs. ***2*** miesięcznie.

Adres: **K. LEWAŃSKI w Piotrkowie, dom W-go Skibińskiego.**

Potrzebni są **agenci** z kaucyją rs. 100 i **inkasenci** z kaucyją rs. 300. (2-1)

Dzierżawa 12-letnia

folwarku włók 18-cie lub 9-ć, ziemi pszennej i szczerkowej, urodzajnej, ciepłej. Budynki i zasiewy w porządku. Służebności żadnych. Warunki bardzo przystępne i tanio.

ADRES: Do właściciela Annolesia przez Osjaków gub. Kaliska. Droga z Piotrkowa przez Szczerców; z Wielunia przez Osjaków; z Sieradza przez Widawę. (3—1)

Do sprzedania tanio

SIKAWKA strażacka. Dom Frenkla, ulica Moskiewska. (1—1)

200 OWIEC

z wełną, zaraz do sprzedania, w majątku Ciężkowice przez Radomsk. (3-3)

Poszukuję posady

buchaltera, kasyjera w gospodarstwie przemysłowem lub w fabryce, reprezententa, **ajenta, gorzelanego** w większej gorzelni. Rekomendacyje lub kaucyja odpowiednio będą złożone. Oferty przyjmuje redakcyja pod liter. **B. J.** (3—3)

Poszukuje się od 13 czerwca r. b.

Dzierżawcy

folwarku Cekanów 250 mórg rozległego, o 10 wiorst od Piotrkowa odległego. Adres listowny: Przedbórz (gub. radomska) przez urząd gminny Ręczno, dla Podleśnego K. Ja. Schwecha w Brzezach, albo w kantorze Hotelu Litewskiego w Piotrkowie. (2—1)

Poszukuję PIANINA

używanego ale w dobrym stanie. Wiadomość u stróża w domu Jakubowskiego, róg Pocztowej i Moskiewskiej. (3—2)

Do 4-ga dzieci

potrzebna jest ***nauczycielka*** ze średniem wykształceniem, konwersacyją francuzką lub niemiecką i muzyką. Bliższej informacyi udzieli „Redakcyja“. (3—2)

Letnie mieszkanie do wynajęcia

Wiadomość w księgarni Pańskiego. (2—1)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

dla przychodzących chorych i pensjonarzy obywatela Chrystyjana Krause

w majątku Chojny, powiecie łódzkim, gub. piotrkowskiej,

Ustawa zakładu zatwierdzona przez J. W. Ministra spraw wewnętrznych d. 9 (21) lutego 1897 r.

Zakład hydropatyczny we wsi Chojny jest największy z podobnych zakładów w naszem państwie i odległy od miasta Łodzi o pół godziny drogi. Zakład urządzeniem swojem odpowiada wszelkim wymaganiom hygieny i hydropatyi, tak co do miejscowości, jak i specyjalnego urządzenia. Przy zakładzie znajduje się lasek, park z placami do zabaw, rozległe stawy do sportu wiosłowego i rybołówstwa. Powietrze w tej miejscowości jest nadzwyczaj zdrowe i czyste, gdyż w okolicy na kilka wiorst niema żadnych fabryk. Budynek ten składa się z kilku oddziałów, połączonych kurytarzami. Lokale z wannami i prysznicami, jak również i galeryja ogrzewane są za pomocą pary, a pokoje dla pacyjentów za pomocą pieców, wskutek czego temperatura jest wszędzie równa. Pokoje kąpielowe, prysznine, galerja, salon jadalny i ogólny, również kurytarze oświetlone elektrycznością; liczba pokojów dla chorych 43; pokoje obszerne z odpowiedniem urządzeniem i umeblowaniem; w każdym można pomieścić 2 do 3-ch łóżek.

Przy zakładzie znajduje się ogród warzywny i owocowy dla wygody pacyjentów, chcących zajmować się pracą fizyczną.

Środki leczenia w zakładzie następujące:

Za pomocą wody według systemu sławnego hydropaty KNEJPPA.

Zimne wanny całkowite, połowiczne i częściowe. — Oblewanie wodą całego ciała lub niektórych jego części. — Wanny z dodaniem leczniczych traw. — Wanny parowe. — Obwijanie ciała kompresami. — Spacery boso.— Odpoczynek na powietrzu przy działaniu słońca. — Wanny piaskowe. — Masaż i gimnastyka; ta ostatnia z przyrządami systemu szwedzkiego Zandera.

Leczenie w zakładzie stosuje się do chorób nerwowych.

W razie potrzeby będzie zastosowane leczenie elektrycznością (prąd galwaniczny i faradyczny), wanny elektryczne, jak również psychiczny sposób leczenia (suggestyja bez hypnozy).

Za pierwszą konsultacyję u doktora zakładu pobiera się rs. 5. Stali pensyjonarze za używalność lokalu, stół i leczenie płacą od rs. 3 do 5 na dobę, stosownie do zajmowanego przez nich lokalu. Dla uboższych pacyjentów, po wspólnej umowie, odstępuje się pewien procent. Chorzy przychodni płacą po rs. 1 na dobę za pomoc lekarską i używalność wanien.— Prospekty wysyła się na żądanie bezpłatnie. (8—1)

!!WAŻNE!!

dla pp. Rolników i Obywateli Ziemskich

Biuro Komisowe (Ungra)

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 9.

posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficyjalistów wiejskich **tylko z pewnemi rekomendacyjami**, specyjalistów w zakresie rolnictwa, buchalteryi wiejskiej i przemysłu, oraz pośredniczy we **wszelakiem kupnie i sprzedaży**, za możliwie tanią prowizyję.

Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

Krakowskie Przedmieście Nr. 9.

Krakowskie Przedmieście Nr. 9.

Wielki wybór parasolek

Najświeższych fasonów.

Takowe poszywa i reparuje

L. Soczek, Piotrków.

(3—1)

SALVATOR

Plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki poleca się jako środek znany i niezawodny.

Dostać można we wszystkich Aptekach i składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. Pudełko kop. **35.**

Skład Główny i Fabryka Plastru Salvator

przy Aptece W. Borowskiego

ulica Przejazd Nr. 643 w Warszawie.

Wysyła się Pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa

(W. B. O. 2462) (5—4)

SOLEC

stacyja pocztowa STOPNICA gub. Kieleckiej.

Zakład zdrojowo - kąpielowy Wód mineralnych siarczano - słonych.

50-letnia rocznica otwarcia zakładu.

Sezon od 20 maja do 20 września.

Zarząd nowej, w roku zeszłym zawiązanej Spółki Soleckiej, przygotował liczne ulepszenia i udogodnienia. Nowa willa o 12 pokojach.

Komunikacyja: koleją Iwandrodzko-Dąbrowską do Kielc, zkąd w 7 godzin szosą w powozach.

Bliższych informacyj udziela Zarząd Zakładu zdrojowego w Solcu.

Szczegóły w broszurze D-ra Daniewskiego — do nabycia we wszystkich księgarniach.

Lekarz i Dyrektor Zakładu Dr. ***W. Daniewski.***

(W. B. O. № 2614) (3—1—3)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8, wprost Niecałej.

Telefonu Nr. 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od godz. 9 do 10 wieczór.

Najwyżej Zatwierdzone Akcyjne Towarzystwo

DONIECKIEJ FABRYKI SZKŁA

w Santurinówce (gub. Ekaterynosławska)

Kapitał 5,000,000 franków. **Zarząd główny w Brukselli.**

Niniejszem mamy honor zawiadomić, iż wyłączną sprzedaż wyrobów, a mianowicie: ***szkła okiennego białego, matowego, deseniowego i kolorowego,*** oraz jeneralną reprezentacyję naszego Towarzystwa na Królestwo Polskie, oraz gubernije: Mińską, Grodzeńską, Wileńską, Kowieńską, Mohylewską, Smoleńską, Kurlandzką i Inflandzką powierzyliśmy

p. Maksymilijanowi Silberberg

w WARSZAWIE, BIELANSKA 5,

do którego zwracać się prosimy z zamówieniami, oraz wszelkiemi zapytaniami.

Główny Zarząd Akcyjnego Towarzystwa Danieckiej Fabryki Szkła.

(B. B. № 460) (1—1)

POMNIKOWEGO DZIEŁA

Tadeusza Korzona

wydanego staraniem Akademii Umiejętności w Krakowie

pod tytułem:

„Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta"

wyszedł w nowem wydaniu tom II-gi **z mapami, planami, tablicami graficznemi oraz licznemi portretami, widokami i faksymilijami dokumentów.**

Całość składać się będzie z 6-ciu wielkich tomów, za rs. 16.

Należność ta może być wnoszona także **w 3-ch ratach**, a mianowicie: 8 rs. przy zapisaniu się, 5 rs. przy odbiorze III-go tomu i 4 rs. przy odbiorze IV-go tomu. Można także zapisywać się na dzieło tomami, płacąc za pierwszy tom z góry 4 rs., za dalsze zaś po 2 rs. 80 kop.

(2—1)

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—24)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

— Zdaje mi się, że pan doprawdy oszalał!—zawołała.—A więc to ja, ja mam być winna temu, co pan i panu podobni zrobili?.. ja sprowadziłam na braci moich nieszczęście, które kosztem życia oddalić od nich pragnęłam?... Czy może ja robiłam panu kiedykolwiek nadzieję, że będę twoją? czy może ciągnęłam cię ku sobie, czy kokietowałam cię może? Nie, Bóg mi świadkiem, że nie czuję się względem pana winna. Gdybyś pan był dobrym, kochałabym pana tak, jak kocham wszystkich braci moich; okazałeś się złym i przewrotnym i ja nie znienawidziłam cię, bo nienawidzieć nie umiem, ale przestałam cię uważać za przyjaciela; przestałeś istnieć dla mnie. Nie mogę kochać człowieka, dzięki któremu nad naszą osadą powiewa czarna chorągiew bezrobocia, nędzy i głodu. Co zaś do zarzutów jakie mi pan stawiasz, dowiedz się, że są mi one zupełnie obojętne. Uczciwa dziewczyna, która niepotrzebowała się nigdy zaczerwienić przed własnym ojcem, może spojrzeć w oczy całej osadzie, nietylko panu, panie Scypionie Verdier! A teraz puść mnie pan, muszę wracać do domu!

Powiedziała to z taką powagą i godnością, że w tej chwili robiła doprawdy wrażenie wielkiej pani.

Scypion usunął się na bok; zaledwie jednak uszła kilka kroków podążył za nią.

— Jeszcze słówko!—zawołał — powiem ci teraz coś, co cię zajmie, bo dotyczy losu tych, których kochasz.

Plebejuszka zatrzymała się: nędznik poruszył strunę, która zawsze znajdowała oddźwięk w jej sercu.

— Będę szczery —ciągnął Verdier.—Tak, ja to

Brodę i włosy miał szpakowate, ostre i sterczące.

— Dzielnie się spisałeś moj zuchu. Bezrobocie świetnie zorganizowane. Trzydzieści pięć dni wytrwali—to nie żarty! Opowiedz no mi synu, jak stoją nasze sprawy?

Scypion zabrał głos.

Przed pół rokiem ci sami ludzie spotkali się w paryzkim szynku; dziś jak wtedy łączył ich jeden cel— zniszczenie i nienawiść społeczeństwa.

Scypion opowiedział wszystko, co przeszedł przez ten czas, opowiedział o wspólnikach i wrogach sprawy; o Plebejuszce tylko zamilczał.

— A ta kobieta, o której ci pisałem?

— Kobieta? Ah tak! spotkałem ją. Ale to dziecko jeszcze, bez wpływu...

— Czy tylko jesteś tego pewny?

— Najzupełniej.

— Zresztą zobaczymy póżniej. Mów dalej.

Scypion opowiedział mu udział Tridace'a, Théodata i Chignaca, odczyt Róży Marion i zaburzenie poprzedzające wybuch bezrobocia. Co najtrudniejsze więc było już zrobione: miesiąc głodu i nędzy doprowadził robotników do wściekłości, spokojny opór zamieni się lada chwila na zbrojną walkę. Znękani chwycą się każdego środka, byle im zapewnić, że doprowadzi ich do celu.

— Twoje słowo mistrzu—dodał—dopełni dziś dzieła. Ci, co tu przyjdą, to ludzie pewni; oni to zostali wydaleni z kopalń i hut... Wściekłość ich nie ma granic. O ile tylko będą pewni, że nasi bracia Genewscy ich poprą, o ile zaręczysz im, że póki żyją, będą

utrzymani na nasz koszt, że jeśli zginą, śmierć ich pomścimy—gotowi będą na wszystko!

Z głębi lasu poczęły się ukazywać czarne sylwetki spiskowców. Pzybywali oni grupami i w zupełnem milczeniu. Każden z nich kłaniał się Pittowi, którego przedstawiał im Scypion, wymieniając i ich nazwiska, z dodaniem kilku słów uznania i pochwały.

— Fil-en-Zinc—mówił,—doskonały do roboty! Le Normand, zuch jakich mało, należy do trzeciej sekcyi... Paryżanin, osobisty wróg burżuazyi.. Le Gascon, dzielny do wybitki i do wypitki—wszyscy oczywiście *dzieci wdowy*, ale jednocześnie członkowie wielkiej federacyi robotniczej i ligi społecznego wyzwolenia.

Faktem jest, a stwierdziły go procesy socyjalistyczne, że poczynając od komuny, wszystkie tego rodzaju stowarzyszenia pozostają ze sobą w ścisłym związku, i różniąc się co do formy, mają jedne i te same cele. Komuna paryska to stugłowa hydra, której idea przewodnia nie zginęła z 1871 rokiem. Wczoraj była nafta, dziś dynamit, jutro nowy jakiś środek: zawsze walka o wyzwolenie robotnika, jest tylko przygrywką do jakiejś strasznej, niemiłosiernej, zaciętej walki, która w przekonaniu tych, co ją organizują, musi doprowadzić do zupełnego społecznego przewrotu, do jakiegoś potwornego kataklizmu, którego celem szczęście proletaryjatu...

. . . .

Było ich coś dwudziestu, zebranych pod wielkim wiązem i oczekujących w skupieniu mowy wielkiego emisaryjusza. Przybył on z tak daleka, przybył, aby

teraz mógł być pewien zwycięztwa, mógł liczyć śmiało, że za pomocą tych ludzi dopnie swego celu, zemści się strasznie i bez litości.

Teraz on zabrał głos.

— Bracia i przyjaciele—zawołał—zrozumieliście teraz, że jest to dla nas kwestyja życia i śmierci, że przyszłość zależy od tego, co teraz robić będziemy. Wzywam was więc, w imieniu świętej naszej sprawy, do czynu.

— Jakich czynów od nas żądasz?—spytał jakiś głos ponury.

— Posłuchajcie—ciągnął dalej Scypion.—Najpotężniejszym wrogiem naszym jest siła przesądów; ona to od lat wielu przygniata nas i nie pozwala działać; niweczy plon naszej pracy. W imieniu Boga walczą z nami królowie, księża i despoci! A zatem—precz z Bogiem! Odezwijmy się śmiało, dajmy dowód, że jesteśmy wolnomyślnem stowarzyszeniem. Przeraźmy bigotów i obłudników potęgą naszą. Niech wiedzą, że ich święci to proch, który my zetrzeć możemy i, że się nie zawahamy przed niczem! Na początek należy zburzyć pomnik, któiy dla fanatycznego ludu ogłupianego przez księży jest symbolem wiary. Zburzmy krzyż na polanie!

Szaloną myśl tę przyjęto ogólnym aplauzem.

Jeden z robotników, uczciwszy może, a może tylko mniej śmiały, zauważył, że jednak krzyż to silnie zbudowany i że trudno go będzie zniszczyć.

— Trudno będzie zniszczyć?—zawołał olbrzymiego wzrostu i siły robotnik Cardenave. — Trudno będzie?

przyczyniłem się do bezrobocia w Ville-Noire, ja przygotowałem grunt do kolizyi; ale też i ja, jeżeli zechcę, mogę jednem słowem naprawić zło, które się stało a przynajmniej zmniejszyć doniosłość nieszczęść które wiszą jeszcze nad osadą. Tak, nienawidziłem społeczeństwa, pałałem żądzą zemsty ku wszystkim którzy stoją odemnie wyżej, którzy mnie gnębili i poniżali, pragnąłem kosztem społecznego przewrotu zostać wolnym, bogatym, szczęśliwym; gdybym do tego celu nie doszedł, miałbym przynajmniej tę rozkosz, że zemściłbym się na społeczeństwie, którego nienawidzę. Dziś mam w ręku władzę, mam za sobą potęgę, której siły pojąć nie możesz. Otóż moją nienawiść, moją żądzę zemsty, ambicyję moją i zamiary, składam u stóp twoich—rozkaż tylko, powiedz słowo, a zrobię wszystko, byleś była moją.

Plebejuszka w milczeniu popatrzyła tylko na niego, ale w wejrzeniu tem tyle było ognia, tyle pogardy i szyderstwa, że Scypion Verdier nie potrzebował czekać aż przemówi.

Pochylony dotąd w kornej postawie przed Plebejuszką, podniósł się, wyprostował i zmieniając błagalny swój ton, groźnie zawołał:

— A więc wojna? Chcesz jej?.. dobrze! mieć ją będziesz. Ale biada tobie i tym których kochasz! Biada im! pamiętaj, że wszystko co się stanie, a dziać się tu będą rzeczy okrutne, wszystko to na ciebie spadnie! Oh! zazdrość moja nie cofnie się przed niczem, moja nienawiść każdego dosięgnąć potrafi. Idź teraz, idź spokojnie czuwaj, radzę ci, czuwaj nad ojcem, nad Bernardem

i nad Martiałem Daubray!.. Kochaj ich i ustrzeż jeżeli zdołasz—zakończył dzikim śmiechem i poszedł dalej.

Plebejuszka drżała jak liść. Pędem strzały biedz poczęła ku wsi i zziajana, bez tchu prawie, zatrzymała się dopiero przy pierwszych chatach. Grono dziatwy obstąpiło ją i zaczęło się czepiać jej sukni. To ją dopiero uspokoiło!

III.

Czerwony Apostoł.

Księżyc bladem swiatłem oblewał las Prodhom.

Srebrzyste jego promienie przekradały się przez liście; szelest przelatującego ptaka nocnego, lub uciekającego zająca mącił jedynie uroczystą ciszą leśnego ustronia.

Przy zbiegu trzech ścieżyn, które przebiegają lasek i łączą się na obszernej polance, pod cieniem olbrzymiego wiązu stoją dwie postacie męzkie.

— To tutaj mistrzu—przemówił wyższy,—miejsce zdaje się dobrze obrane.

— Wybornie Scypionie. O której przyjdą?

— O dziesiątej.

— Teraz dziewiąta, możemy pomówić ze sobą.

Usiedli obok siebie.

Towarzysz Scypiona był małego wzrostu, szczupłej twarzy, sześćdziesięcioletnim starcem; oczy jednak jego, świdrujące i biegające ustawicznie, nie zdradzały jego wieku.

stanąć w ich obronie jako przedstawiciel tej strasznej wszechpotężnej Ligi, na rzecz której ci łaknący swobody gotowi byli zrzec się najmniejszej odrobiny wolności. Łatwo pojąć, czem była przemowa Pitta.

„Ziemia należeć powinna do rolnika, warsztat do robotnika! Precz z Bogiem i z panem!.. Oto jej treść główna. Przemówienie delegata Genewskiego w niczem nie było podobne do napuszonej, pełnej frazeologii, nudnej prelekcyi Róży Marion.

Przemawiał z brutalną gwałtownością, poruszającą najgorsze instynkta, uśpione na dnie tych dusz prostych. Słowa jego zdawały się przejęte dynamitem a padały z ust jak ogień rotowy i jak roztopiony ołów wlewały się w duszę słuchaczy.

Mówił głosem przytłumionym, bo słuchacze skupili się wokoło niego, a nie zależało mu na tem, by go słyszały echa leśne; mówił cicho, a jednak z takim zapałem, że czoło perliło mu się potem, że zdawał się wyczerpany wysiłkiem.

Pitt był skończonym typem Czerwonego Apostoła.

Natura odmówiła mu wszystkiego, co może pociągać ku sobie, co jest siłą i potęgą fizyczną; za to duch jego był potężny, a cała postać w tym oratorskim zapale zdawała się rosnąć i przybierać imponującą powagę. Sowie jego oczy przymrużone w dzień, teraz w półmroku księżycowym jaśniały fosforycznym blaskiem.

Słowa jak kule padały z ust mówcy, a słuchacze zawieszeni u jego ust, ze czcią wpatrywali się w niego.

Pitt w kwestyjach propagandy socyjalistycznej był prawdziwym artystą, kochał sprawę której służył, upajał się widokiem krwi, mordu i pożogi jak nałogowi pijacy upajają się alkoholem.

Coraz to potężniejsze stawiał argumenta; słowa jego były coraz to straszniejsze; otwarcie już, zachęcał do mordu.

„Należy wyjść ze stron spokojnego oporu, a wziąć się do czynu! Wyzyskiwacze są ostrzeżeni: nie posłuchali ostrzeżenia, należy ich też ukarać, a ukarać bez miłosierdzia“.

Był to istny Tyrteusz buntu: zawładał słuchaczami przykuwał ich do siebie, upaja potężną wymową.

„Zanim jednak zaczniemy się mścić, trzeba rzucić postrach na tych wampirów wysysających krew biednego robotnika. Na środkach nam nie zbywa, siły nasze są wszechpotężne; zacznijmy od dynamitu—niezawodny a szybki, wszechpotężny to środek! Używajcie go bracia, używajcie śmiało; nigdy on was nie zawiedzie!..

Tu nastąpiła istna apoteoza owego dynamitu, patrona anarchistów, opatrzności buntu!..

Słuchacze, jakby zahypnotyzowani, nie okazywali głośno swego zachwytu, ale oczy wlepione w mówcę, ale rozchylone usta i gorączkowy ogień wejrzenia dowodziły najlepiej ich zapału.

Skoro Pitt skończył, kolejno przysuwali się do niego i w milczeniu ściskali mu rękę. Pitt ze zbrodniczą radością widział, że dopiął celu.

Scypion Verdier promieniał. Wszakże on to, on sam przygotował mistrzowi tak podatny grunt; wszak